Kuryer Poznański.

No. 265. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 19 listopada 1874.** Ludwik Gayzler. Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 19 listopada.

Z Berlina nadchodzi wa na wiadomość, że marszałek niemieckiego parlamentu, pan Forckenbeck, złożył pod koniec wczorajszego posiedzenia w skutek nieporozumienia pod względem regulaminu obrad laskę marszałkowską. Dzisiaj ma się odbyć wybór nowego marszałka. Wątpliwości nie ulega, że wybór ten padnie znów na usuwającego się marszałka, który prawdopodobnie, rozrzewniony tym dowodem zaufania, da się ubłagać do dalszego kierownictwa rozprawami parlamentu.

Sprawa hrabiego Arnima zajmuje dotychczas nietylko niemieckie dziennikarstwo; echo jéj rozgłosu odzywa się także i w prasie austryackiéj. Dość wyraźna groźba, wypowiedziana w przybocznym organie księcia Bismarcka przeciw dziennikarstwu, a pośrednio także przeciw mocarstwu austryackiemu z powodu, że dzienniki wiedeńskie poważyły się wypowiedzieć sąd własny o téj ciemnéj i nieco zagadkowéj sprawie, wywołała skutek, ale całkiém inny, niżby się spodziewać godziło po niezależném dziennikarstwie niezależnego, wielkiego państwa. Otóż w miejsce odparcia z oburzeniem zakusu Nordd. Allg. Ztg dyktowania sposobu, w jaki wolno zastanawiać się prasie austryackiéj nad sprawami niemieckiemi, wywarła groźba owa zamierzony skutek, bo wszystkie niemal dzienniki wiedeńskie, rozwodząc się nad artykułem kanclerskiego organu z dnia 17 b. m, zapewniają z dziwną pokorą, że jako żywo naród i prasa austryacka nie żywią żadnéj niechęci ku niemieckiemu narodowi ani ku jego kierownikom. Chcąc się zapewne przypodobać i przebłagać patronów Nordd. Allg Ztg, zaprzeczają nawet sprawie hrabiego Arnima wszelkiéj ważności politycznéj. — Berlińska National Zeitung tymczasem dowiaduje się, że w interesie obrony odroczony został termin publicznego postępowania przeciwko hrabiemu Arnim jeszcze o dalszy tydzień, tak, że się ma rozpocząć dopiero dnia 9 grudnia. Aż do tego czasu złagodzono los dostojnego więźnia o tyle, że uwięzienie jego i odprowadzenie do Stadtvoigtei zamieniono na areszt w własném pomieszkaniu na słowo.

Były przewodniczący w lewém centrum francuskiego Zgromadzenia narodowego, p. Christophle, ogłasza w dziennikach pismo, w którém oświadcza, że frakcya jego nie może się zaspokoić rzeczą pospolitą de facto, lecz przeciwnie dopominać się musi uorganizowania jéj prawnego. Gdyby się siedmiolecie marszałka Mac Mahona nie dało pogodzić z zor anizowaną republiką, wtedy głosowałoby stronnictwo jego za rozwiązaniem Zgromadzenia.

Do Carogrodu nadeszła wiadomość z Chartum, że egipskie wojska zajęły Darfur, a sułtan darfurski w bitwie poległ.

Z Petersburga zaprzeczają stanowczo wiadomości o doniosłości powstałych tamże rozruchów pomiędzy młodzieżą i o rzekomém odkryciu szeroko rozgałęzionego spisku.

JW. ksiądz kanonik i oficyał Wojciechowski uwolniony został nareszcie wczoraj o godzinie 8 zrana z więzienia bydgoskiego, w którém spędził około ośmiu miesięcy. Dostojny kapłan udał się bezpośrednio po otrzymaniu wolności do kościoła farnego w Bydgoszczy, gdzie odprawił mszą świętą na podziękowanie Bogu za wspieranie go w znoszeniu cierpliwie więzienia i na ubłaganie mocy do dalszego wytrwania na drodze ciernistéj.

W sprawie ludu naszego.

Pod napisem powyższym otrzymujemy z źródła poważnego „Ze wsi“ uwagi następujące, które wszystkim prawym obywatelom polecamy do uwzględnienia:

I.

Wieczory długie zimowe się zaczęły, a podczas nich i więcéj czasu do głębszego zastanowienia i gruntowniejszéj rozwagi nad kwestyami dla nas najżywotniejszemi. A jest obecnie o czém rozmyślać, rozmawiać, nad czém się zastanawiać, boć nasze interesa narodowe, podstawy żywota naszego narodowego tak zagrożone jak dotąd nigdy — huragan, który po ukończeniu wojny francuskiéj się zerwał, czyni u nas spustoszenia straszne w swoich skutkach — ten sam miecz, który pierwotnych Słowian nad Elbą i Odrą wytępił i Słowiańskie dzierzawy na germańskie osady zamienił, i nas obecnie chce z naszych odwiecznych siedzib nad Wartą wyprzeć w imię jakiejś kultury, ale już pewnie nie chrześciańskiéj tylko pogańskiéj, bo chrześciaństwo prawdziwie zrozumiane nie niszczy, nie tępi narodów, tylko je uszlachetnia, uświęca, podnosi, w przyrodzony pień narodowości wszczepia prawo łaski Chrystusowéj chociaż przyznać trzeba, że nieraz chrześciaństwa, katolicyzmu cesarze i króle i książęta używali za parawan do swych politycznych, zaborczych z duchem Chrystusowym nieraz niezgodnych widoków. Z okrzykiem i hasłem wydanem z góry: „musicie być Niemcami“ rzucono się na nas, burząc i niszcząc, co téj kulturze protestancko-niemieckiéj, specyficznie zaś pruskiéj stałby mogło na zawadzie — prawa przyrodzone, prawa narodowości, traktaty międzynarodowe, uroczyste przyrzeczenia królewskie, względy najprostszéj słuszności i sprawiedliwości, wszystko to jako graty niepotrzebne, a zawadzające mniemanym celom państwowym na bok odrzucone, wyśmiane jako stanowiska przestarzałe, bo „Gewalt geht vor Recht“ — ta dewiza nowoczesnego państwa, opancernionego milionem żołnierza brzmi nam złowrogo. Bezwstyd w polityce doszedł dziś do oburzających rezultatów, — a wobec takiego wyzucia z kardynalnych wyobrażeń o sprawiedliwości, o sumieniu, słuszności i prawie, biada narodowi zwyciężonemu, ujarzmionemu i to jak my w trojaką trumnę zamkniętemu. Nie tylko już szkoła, ale ołtarze jak w Trewirze, i ogniska domowe dotychczas nawet u pogańskich i na pół zdziczałych ludów święte i szanowane, są już dzisiaj wystawione na napaści bezwzględności ze strony zuchwałéj biurokracyi. W pewnym powiecie p. landrat będąc z wizytą w pewnym domu obywatelskim na wsi zapytał się pani domu; „jakiemu zawodowi poświęci się jéj syn po ukończeniu szkół?“ Inżynierem będzie, odpowiedziała, bo dla Polaka karyera zamknięta pod rządem pruskim. Na to p. landrat: „Wiesz pani co? niechaj syn pani zostanie Prusakiem, to zrobi karyerę“. Rozumie się, że z oburzeniem odepchnęła owa pani i matka — Polka ową niegodną insynuacyą biurokraty, ale dowód to dla nas, że i ogniska domowe nasze już teraz nie są wolne od propagandy niemieckiéj, i że dzisiaj gotowi nam na każdych drzwiach i wrotach i na każdym drogoskazie czarno-biało malowanym przylepić afisz: „musicie być Niemcami“ i to rozumie się w uniformie pruskim, bo prawdziwy duch niemiecki obecnie, jak twierdzą najemni historycy pruscy, tylko w téj formie, w takim ubiorze światu przedstawić się zdolen.

Wobec takiego nacisku germanizacyjnego i ciosów spadających na nasze najżywotniejsze interesa i podstawy bytu naszego, rozumie się, nie wolno nam popadać w jakąś indyjską apatyą, bezczynność, i zamykać się wygodnie po domach, nie wolno nam pod karą zdrady narodowéj dawać sprawy naszéj za przegraną, choć nam i nóż do serca przykładać będą, jeszcze słowa poddania nie wolno nam wyrzec, bośmy zobowiązani w sumieniu następnym pokoleniom przekazać w czystości i całości i nieskazitelności z dóbr duchownych i materyalnych narodu to, cośmy od przodków naszych śpuścizną kilkowiekową wzięli; nie dosyć też tylko biadać i narzekać i ręce załamywać nad spustoszeniem, jakie nam nieprzyjaciel czyni w gmachu życia narodowego, a zresztą bezczynności się oddać, bo to dobre dla niewiast i dzieci, ale raczéj prędko naprawiać, gdzie w murach narodowych szczerba zrobiona, ale raczéj zabiegać i gasić ten pożar, który wzniecił nieprzyjaciel, aby nam spalić i w popiół i gruzy zamienić to, cośmy z dawnych lat żywota naszego niepodległego narodowego przechowali i cośmy z takim wysiłkiem sił przyrobili i zbudowali.

Do czynnéj obrony naszych interesów nam się zabrać godzi i podać sobie wzajemnie a zgodnie ręce do niéj, aby rozdwojenie sił narodowych nie ułatwiało tryumfu nieprzyjaciołom nad nami.

Prowadzimy walkę obecnie o byt nasz narodowy a usunięto obecnie wszelkie względy nawet przyzwoitości prawnéj wobec świata, aby nas podkopać i zrujnować. Do téj walki potrzeba nam coraz więcéj sił powoływać, aby wszystkie stany zespolone silną miłością Kościoła i Ojczyzny stanowiły jeden szczelny, silny jednością wewnętrzną obóz narodowy. Niechaj tak zwana intelligencya i wogóle wyższe stany nie wyobrażają sobie, że sami téj walce podołają, że w téj walce wystarczy jedna i druga protestacya naszych posłów na sejmie, choćby jak najwymowniejsza, choćby jak najgorętsza, — walka o obronę Kościoła i języka rozciąga się obecnie i do każdego miasteczka, do każdéj parafii, do każdéj wioski, a może niezadługo i do każdego domu, w takiéj walce wszyscy muszą być powołani do niéj, cała szeroka masa ludu. Dziennik Poznański powstawał niegdyś przeciw zwołaniu wieców katolików jakoby z powodu, że nie trzeba ludu roznamiętniać, a właśnie nam o to chodzić głównie powinno, aby lud ze stanu bierności, apatyi, obojętności, rozpalić czynną gorącą miłością Kościoła i Ojczyzny, aby on ręka w rękę stanął i ze szlachcicem i z mieszczaninem i księdzem na wyłomie, aby lud stanął właśnie z całą świadomością do obrony Wiary i Ojczyzny. My jeszcze za mało sobie ważymy walkę obecną, za wiele staraliśmy się ją zlokalizować na wyższe stany, kiedy ją na całą masę ludu rozciągnąć trzeba, rozumie się walkę legalną. Od ludu należy rozstrzygnięcie walki obec éj, czują to dobrze nieprzyjaciele i dla tego sieci i matnie nań zastawiają, aby go dla siebie złowić.

Zajęcie się ludem, podniesieniem jego stopy moralnéj, duchowéj, materyalnéj, było zawsze u nas, a tém więcéj obecnie kwestyą narodową, obowiązkiem narodowym, dowodem prawdziwego patryotyzmu. Z powodu coraz więcéj grasujących teoryi socyalistycznych, prowadzących do komuny, do oparcia całego ustroju społecznego li na pracy fizycznéj, kwestya ludowa jest wszędzie ważną, a tém ważniejszą u nas. Z powodu łatwości komunikacyi w obecnych czasach nie podobna ludu wiejskiego odgrodzić murem chińskim od tego, co się dzieje obecnie na świecie, od wpływów szkodliwych, — trzeba raczéj nad tém myśleć i o to się starać, aby wpływy szkodliwe wypierać i równoważyć przez wpływy zbawienne, przez podniesienie ludu pod każdym względem, pod umysłowym, religijnym, moralnym, materyalnym, narodowym. Wychodzenie ludu za granicę do miast wielkich i okolic niemiecko-protestanckich, styczność jego ciągła z miasteczkami, w których ze strony Żydów i innoplemieńców jest wystawiony na propagandę antynarodową i antyreligijną, wreszcie pozbawienie obecne i grożące w większéj jeszcze mierze wielu parafii dusz-pasterzy, wszystko to wystawia lud nasz obecnie na łup wpływów chorobliwych, które, jeżeli wykształceńsze klasy czegoś skutecznego nie przeciwstawią, obedrą go zwolna z jego dotychczasowéj dziewiczéj wiary, prostoty i przywiązania do Kościoła i zwyczajów i obyczajów ojczystych i uczynią go nam całkiém obcym. Dla nas Polaków ma kwestya zajęcia się ludem, i to szczerze, nie z jakichś tylko zachcianek demokratycznych czy demagogicznych, lecz z narodowych względów, tém większe znaczenie, że mamy przez to sposobność wypłacenia się z długu i ślubu narodowego, jaki uczynił król Jan Kazimierz po uwolnieniu Polski od Szwedów w Częstochowie przed obrazem Matki Boskiéj jako królowy Polskiéj: „że skoro kraj się całkiém uspokoi, zajmie się ze stanami polepszeniem doli ludu naszego.“ Niespełnienie tego ślubu drogo nas kosztowało; sto lat niewoli nas o tém dowodnie przekonuje.

Potrzeba nam przeto z niezmierną wytrwałością, w poczuciu spełniania jednego z najważniejszych obowiązków narodowych i aktów patryotycznych, nie zaś tylko z chwilowego amatorstwa, prowadzić daléj pracę nad podniesieniem religijnie, umysłowo, moralnie, narodowo i materyalnie ludu naszego. Trzeba się nam na téj szerokiéj podstawie ludu naszego, podniesionego do poczucia pełnego interesów swoich narodowych, oprzeć, aby przodownicy broniąc tychże interesów, każdéj chwili do całego narodu o poparcie odezwać się mogli, aby na całą masę ludu mogli rządzącym nami wskazać, że ich głos to głos całego uciśnionego narodu, czującego żywo swą krzywdę i chodzącego pilnie około odwrócenia téj krzywdzy, aby co nie daj Boże, gdyby i wyższych klas przez wypuszczanie coraz więcéj ziemi z rąk naszych i posiadłości, zabrakło, aby lud nasz wyrobiony na naród ze samowiedzą swoich interesów najdroższych po chatach swoich, przy ogniskach domowych, w wnętrzu życia domowego przechował i wiarę katolicką i język i zwyczaje narodowe i przywiązanie do odrębności narodowéj. Tu u nas pod panowaniem pruskiém kwestya ta jest palącą, boć ileż to majątków przeszło w ręce protestancko-niemieckie i niestety przechodzi — na jaki zgubny wpływ lud nasz jest tam wystawiony przez ekonomów, pisarzy, kowali, ogrodowych, inspektorów Niemców, którzy napływają do każdego majątku przechodzącego z polskich do niemieckich rąk — jak wtenczas ludowi naszemu zbywa zupełnie na kierownictwie polskiém, bo nie łatwo Polakowi dotrzeć się wtenczas do niego, gdy wystawiony na pastwę złych wpływów; jak wtenczas u niego zwolna to poczucie odrębności narodowéj, które mu wiara daje a którą on polską nazywa, zatrzeć się i zniknąć a nawet we wrogie nam uczucie zamienićby się mogło. Gdyby to jeszcze lud we wsi polskiéj, w chwili gdy ona przechodzi w ręce niemieckie, miał wyrobioną zupełną samowiedzę narodową, — ale gdzie tam — umysłowo, narodowo, religijnie nieraz zaniedbany przechodzi w obce ręce, bo dziedzic Polak o niego nie dbał, chyba wtenczas, gdy mu kartkę na wybory dawał, dla tego też i tém łatwiéj potém nagina się do obcych wpływów. Że nie jest gorzéj u nas, niż jest w istocie, że lud nasz i po majątkach zostających w obcych rękach tak znośnie się trzyma, jest to wielka łaska Pana Boga i dowodem dobrego, poczciwego gruntu w ludzie naszym, ale to nie powinno nas wcale uwalniać od wytrwałéj pracy nad nim w kierunku religijnym, narodowym, umysłowym i materyalnym. Być może, że niejedne zabiegi nie wydadzą pożądanych owoców, że niejeden gorżki zawód tego i owego spotka, co się zabrał ochotnie i gorliwie do takiéj pracy mozolnéj, że niejeden z ludu niewdzięcznością się wypłaci za najlepsze chęci — ale to wszystko nie powinno zrażać prawdziwego miłośnika Ojczyzny, bo żadna praca, na jakiémkolwiek polu, nie jest bez zawodu. Nie idzie tu o tak zwaną ogólno-humanitarną oświatę ludu naszego — musimy nasz cel więcéj ścieśnić — nam o wyrobienie ludu w pewnym kierunku katolicko-polskim chodzić powinno, aby ten katolicyzm i ta polskość nie była u ludu tego zwyczajem, ale aby przeszła u niego w krew i kości, aby on na wszystkie sprawy i interesa swoje z katolicko-polskiego stanowiska patrzał, aby oświatą polsko-katolicką na wskroś przesiąkł, któraby się w jego myślach, uczuciach, dążeniach, troskach, pragnieniach w téj barwie katolicko-polskiéj zawsze objawiała.

Dążeniem naszém narodowém powinno być, aby cała szeroka masa ludu naszego przejęła powoli tradycyą polską i katolicką, tradycyą walki o byt narodowy, tradycyą ofiary i poświęcenia, obowiązek pracy i solidarności narodowéj — trzeba nam się starać, aby lud nasz poczuł się żywym członkiem narodu, powołanym do pracy i walki o egzystencyą narodową. Wszystko co robimy dotychczas, wszystko to za mało, jest to praca dorywcza, wynik chwilowéj uczuciowości, która jednak, jak to tyle razy na sobie doświadczyliśmy, prędko się ulatnia, ręce nam opadają i wracamy znów do apatyi, bezczynności, kiedy nam nóż do gardła przykładają, t. j. do egzystencyi naszéj jako narodu odrębnego, który chce żyć swojém życiem, swoją tradycyą, swoim językiem, zwyczajami, swoją misyą we familii narodów europejskich; który się wcale nie chce zamalgować z narodem obcym sobie, choćby mu tenże u siebie i pałace złote ofiarował — my wolimy raczéj biedę w naszych ubogich chatach a byle polską, a byleśmy w téj naszéj biedzie jako naród osobny, polski żyć mogli. Za mało trudu sobie zadajemy — wszystko u nas idzie dobrze, dopóki sprawa publiczna u nas nie wymaga trudu, mozołu, wytrwałego nie zaś tylko chwilowego poświęcenia — ale skoro tych przymiotów się żąda, t. j. pracy, ofiary ze siebie, ze swéj wygody, ze swego lenistwa, skoro się żąda wytrwałości mozolnéj, zwykło się u nas kończyć wszystko. Tego fajerwerkowego poświęcenia dosyć u nas było — ale wytrwałego, nie zrażonego niczém, tego nam zawsze było brak i to główne nasze nieszczęście, a jednak tego głównie potrzeba przy pracy nad wyrobieniem masy ludu na naród, ze samowiedzą interesów narodowych. Już ze zamachów nieprzyjacielskich, w którą one stronę zwrócone, można poznać, gdzie zabiegać, jak ratować byt nasz narodowy, gdzie naprawiać i wzmacniać mury fortecy narodowéj. Owe Landwehrverajny, Kriegerverajny, Landwehrzeitungi, Szlązaki, daléj nacisk germanizacyjny na szkoły ludowe, odcięcie takowych od wpływu duchownych, to wszystko obrachowane na to, aby nam usunąć z pod nóg podwaliny naszego narodowego istnienia.

Tyle pięknych zasobów duchowych mieści się na dnie serca ludu naszego i w chatach jego: wiara żywa, gorące przywiązanie do Kościoła, uszanowanie jeszcze dla stanów wyższych, pracowitość, wstręt do obczyzny, przywiązanie do ziemi rodzinnéj — byle tylko te cnoty w nim wydoskonalić, uzupełnić, spotęgować, a możemy mieć lud, jakiego nie ma drugiego w świecie. Ma on swoje przywary, ale te tępić trzeba, boć doskonałości nie szukać nam na świecie, ale jednak ogólny grunt duszy ludu naszego jest dobry, lepszy niż gdzieindziéj.

My głównie z punktu narodowego winniśmy starać się o podniesienie ludu naszego pod wszelkim względem. W innych narodach kwestya ta sama jest dzisiaj na porządku dziennym i zajmuje co poważniejsze umysły, ale kwestya ta u innych narodów ma znaczenie głównie socyalne. Umysły poważne, nietylko na dziś i nie dla siebie żyjące, ale i w przyszłość patrzące, widzą coraz groźniéj występującą kwestyą socyalną, która katastrofą grozi całemu ustrojowi społecznemu europejskiemu i doprowadzić może do strasznych wybuchów, i starają się obmyślać zawczasu środki zaradcze, któremiby mogli powstrzymać nadciągającą burzę.

Biblioteki całe możnaby już założyć z pism, książek i broszur, które o kwestyi socyalnéj napisano. Ostatniemi czasy przysłała mi pewna księgarnia książkę, która także traktuje o kwestyi socyalnéj, ale tém się ona wyróżnia od powodzi książek tego rodzaju, że odnosi się tylko do ludu wiejskiego i że podaje w przystępnéj formie jasne, praktyczne i wykonalne środki, jakiemiby można zapobiedz kwestyi socyalnéj po wsiach i że zwrócona jest głównie do właścicieli większych posiadłości, dla nich głównie napisana. Tytuł téj książki jest następujący: „Die Sociale Frage auf dem platten Lande. Ein Mittel gegen den Arbeitermangel und gegen die Entsittlichung der ländlichen Arbeiter v. Ferdinand Knauer. Berlin. Verlag von Wiegandt, Hempel et Parey, Landwirthschaftliche Verlagsbuchhandlung 1873.“ Autor jest właścicielem dóbr, członkiem królewsko-pruskiego Landes-Oekonomie-Collegiums i wielu towarzystw rólniczych. Jest on protestantem i dla tego na niejedno patrzy także okiem protestanta, na coby katolikowi godzić się nie było wolno, ale mimo to całą pracę około umoralnienia ludu pragnie oprzeć na fundamencie religijnym, chrześciańskim, i środki, które podaje, są proste i zdrowe.

Autor w przedmowie swojéj widzi niebezpieczeństwo grożące ludowi wiejskiemu ze strony socyalistów — radby go ochronić od ich złych wpływów — słusznie wnioskuje, że skoro socyalistom lud wiejski dostanie się w rękę, i posiadłościom większym wielkie będą grozić niebezpieczeństwa, t. j.: brak robotnika, bezrobocia, i inne klęski, jakie dopiero nowszym czasem a raczéj gospodarstwu liberalnemu mamy do zawdzięczénia. Woła autor na posiedzicieli większych: „Jeszcze nasze zastępy robotników wiejskich z nami, to jest z posiedzicielami większymi trzymają, ale starać się nam trzeba, aby przez poprawienie ich doli pozostali nam wiernymi.“

Kwestyi socyalnéj nigdy nie można zupełnie załatwić, albo całkiém wypchnąć ze świata — jest ona tak dawna jak świat — ale można jednak położenie doli ludu polepszyć i zapobiedz gwałtownemu przewrotowi społecznemu. Autor woła daléj: że dosyć już teoryi stawiano, dosyć już w tym względzie narozprawiano, że za zadanie sobie w swém dziełku położył: „tylko z praktyki, z doświadczenia własnego i dla praktyki w téj materyi coś napisać, aby pobudzić raz właścicieli wiejskich do czynu.“

Autor poprzedza treść swéj pracy wstępem dość obszernym, na czele którego stawia główne zadanie swoje, jakie w swojém dziełku rozwinąć zamierzył. Zadanie to tak sformułował: „Czém się przyczynić mogą więksi posiedziciele ziemscy do utrzymania wiejskich robotników przy ich powołaniu właściwém, do utrwalenia dobrego stósunku między chlebodawcami a robotnikami na zdrowéj materyalnéj, moralnéj i religijnéj podstawie, i do zapewnienia sobie dostatecznéj liczby wiernych robotników?“ Odpowiedź na to pytanie stanowi treść całego dziełka p. Knauera. Autor nie ma w niém wcale zamiaru wdawać się w obszerny rozbiór kwestyi robotniczéj, co wogóle można dla ludu roboczego uczynić, co mogłyby w tym celu uczynić rządy, duchowieństwo, nauczyciele — lecz stawia sobie specyalne pytanie: „co sami właściciele ziemscy mogą w powyższym względzie uczynić?“ Autor uważa rozwiązanie powyższego zadania przez właścicieli dóbr za trudne, ale nie za niemożebne — do przeprowadzenia tego zadania wymaga on od posiedzicieli dóbr trzech przymiotów duszy: odwagi, energii i roztropności — a mybyśmy dodali do tego: rzetelnéj chrześciańskiéj miłości bliźniego, która i w robotniku widzi swego bliźniego i pragnie mu jego dolę osłodzić, złagodzić; a wreszcie i rzetelnego patryotyzmu, bo tylko przez zajęcie się szczere ludem można go dla narodu pozyskać i uczynić go członkiem żywym w organizmie narodowym. Po postawieniu naczelnego zadania daje autor rys historyczny stósunku ludu roboczego do chlebodawców, czyli rozwoju kwestyi socyalnéj po wsiach, i obecnie widzi wielkie niebezpieczeństwo dla rólnictwa w konkurencyi o robotnika fabryk, przemysłu z rólnictwem. Rólnictwo obecnie, aby wytrzymać konkurencyą z przemysłem, musi podejmować znaczne melioracye, do przeprowadzenia których potrzebuje podwojonych sił roboczych. Jak je więc ma sobie posiedziciel trwale zapewnić? Rólnictwo nie potrzebuje robotników chwilowych, czasowych, okolicznościowych, lecz stałych, — nie potrzebuje ono robotników wyżółkłych, wyschłych, lecz pewnych, silnych, zdrowych. Praca około rólnictwa wymaga wprawdzie natężenia większego sił, niż praca po fabrykach, ale daje téż robotnikowi sposób życia zdrowszy i religijniejszy. Właściciele ziemscy, zajmując się szczerze polepszeniem losu robotników pod wszelkim względem, nie tylko więc materyalnym, ale i moralnym, religijnym, umysłowym, zabezpieczają tém samém swoją własną egzystencyą i nabierają przez to coraz więcéj zamiłowania do swego zawodu.

Autor woła ostrzegająco na współwłaścicieli ziemskich: „że hasła nowoczesne: wolność, równość i braterstwo zanadto słodko brzmią w uszach robotników, aby im oni mogli się na długo skutecznie oprzeć, i chwilę obecną uważa za właściwą do rozwiązania kwestyi socyalnéj tj. robotników po wsiach.

Pięć głównie środków zaradczych podaje autor właścicielom ziemskim w powyższym celu:

1. Polepszenie i popieranie rozumnéj oświaty wśród ludności roboczéj.
2. Podniesienie w niéj religijności i moralności.
3. Polepszenie materyalnéj doli.
4. Urządzenie kas oszczędności, zaliczkowych, chorych i pogrzebowych.
5. zwracanie pilnéj uwagi na ogólne stósunki społeczne i przyczynianie się do polepszenia takowych.

praktycznym rozbiorem powyższych pięciu pytań, stósując swe uwagi głównie do właścicieli i podając praktyczne wskazówki. Na końcu swego dziełka przytacza autor dla wygody właścicieli przepisy i rozporządzenia policyjne, które właścicielom przychodzą w pomoc w stósunkach z robotnikami.

Bliższe zaznajomienie czytelników z praktycznemi wskazówkami powyższego dziełka, dotyczącemi kwestyi socyalnéj po wsiach, zostawiamy sobie do następnego artykułu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Trzemeszno, 18 listopada.
(Rewizya.)

⊙ Co do zasygnalizowanéj wam telegrafem wiadomości o rewizyi na probostwie tutejszém jesteśmy w możności udzielenia niektórych szczegółów.

Około mniéj więcéj 11 godziny przed południem przybył na probostwo miejscowy burmistrz w towarzystwie 4 żandarmów. Oświadczywszy obecnéj tam służącéj, iż w pokojach ks. dziekana rewizyą odbędzie, kazał téjże drzwi otworzyć, co téż z niechęcią uczyniła. Czynność lustracyjną rozpoczęto w bibliotece od biurka, które również zamknięte znaleziono. Posłano więc po ślusarza; ale jak ten, tak i drugi i trzeci, proszeni, wręcz współudziału odmówili, między nimi jeden rodowity Niemiec. Wszakże przebiegłość i zmyślność jednego ze żandarmów wnet potrzebie zaradziła. Uderzył mocno w drzwiczki, zamek się opuścił, i otóż w jednéj chwili cel osiągnięty. Z tak otworzonego biurka wyjęto niebawem sporą plikę papierów i kilka listów zastawnych, które — zdaje się — były powodem rewizyi, bo, znalazłszy je, natychmiast dalszych kroków zaprzestano.

Jak słyszymy, są te papiery własnością kościoła Strzyżewskiego. Ks. dziekan, otrzymawszy je przy tradycyi jako komendarz, nie chciał ich dobrowolnie wydać; trzeba je było więc przemocą pozyskać.

Paryż, 16 listopada.
(Wypadki w szkole Medycznéj. — Z Hiszpanii. — Sprawy bieżące.)

(l.) Szkoła medyczna w Paryżu na miesiąc cały zamkniętą została z wielką szkodą dla uczniów z dalekich stron przybyłych, dla których daremny miesiąc życia w stolicy nie jest bez kosztów i odwłoka w egzaminach doktorskich nie bez wielkiego uszczerbku. Rzecz była jednakże do przewidzenia i czas po temu, aby zapobiedz manifestacyi, która się gotowała najwyraźniéj. Już podczas wakacyi biegały pogłoski, że dziekan wydziału, p. Würtz, ustąpi swojego miejsca panu Depaul, znakomitemu profesorowi sztuki położniczéj, który jako katolik i jako spirytualista nie ma daru podobania się młodzieży przesiąkłéj wyobrażeniami darwinistowskiemi i materyalnego pozytywizmu w systematach naukowych, który przez wielu profesorów będących w łaskach u słuchaczy bywa rozwijany na katedrze. Usunięcie pana Würtz okazało się plotką, co nie przeszkadzało, że otwarcie jego kursu chemii medycznéj okryto długo trwającemi oklaskami. Niepokój ten umysłów skrupił się na panu Chauffard, wykładającym patologią powszechną, również spirytualiście, który miał nieszczęście być świeżo mianowanym inspektorem jeneralnym fakultetów medycznych we Francyi przez ministra pana de Cumont. Prosty wniosek w tych postrzelonych głowach, że p. Chauffard musi być klerykałem, figurą zakrystyjną, jezuitą w podciętéj sukni; za dwukrotném pokazaniem się jego na katedrze przyjęty został krzykiem i gwizdaniem tak, że do słowa przyjść nie mógł, mimo usiłowań popularnego pana Würtz. Oba razy te szarywary towarzyszyły mu do powozu. Policya, która się nie spodziewała pierwszym razem niczego, stała zdziwiona na placu szkoły medycznéj, prosząc grzecznie zatrzymującą się publiczność, aby się rozeszła. Drugim razem już nie obeszło się bez aresztowań, bo policya, która bez wezwania dziekana nie ma prawa do amfiteatrów wchodzić, ani téż na dziedziniec szkoły, czatowała u bramy, lecz te aresztowania krzykaczy były tylko chwilowe, bo do żadnego procesu nie mogły dać powodu. Podobne sceny nieraz bywały w Sorbonie lub Collège de France, ale nigdy nie kończyły się zamknięciem wszystkich kursów, które czuć systematem moskiewskim. Przypisać je należy szabli stanu oblężenia. Postępowaniem takiém rządu opinia publiczna jest nieprzyjemnie rażoną i ocenia je dosyć surowo.

Pod Irun nie przyszło do stanowczéj bitwy, jak się spodziewano. Donoszą wczoraj z Hiszpanii, że na rozkaz, który przyszedł z Madrytu, jenerał Laserna, wzmocniwszy garnizon obleganego miasta, cofnął się do San-Sebastian, a co więcéj, że przybyło tam i wojsko będące pod rozkazami Lomy, zkąd tenże wraca do Santander morzem. Gdzie się obraca Moriones? nie wiadomo wcale. Po odstąpieniu wojska republikańskiego, karliści natychmiast zajęli w koło Irun dawne swoje stanowiska. W armii madryckiego rządu panuje największe nieukontentowanie, bo tego nagłego cofnięcia się nikt nie rozumie dotąd; może je nam następne wytłómaczą wiadomości. Kampania ta Serranistów coś bardzo podobna do taktyki większości Zgromadzenia narodowego w ukonstytuowaniu władzy Mac Mahona.

Z przyczyny mających nastąpić w Paryżu wyborów do rady municypalnéj dnia 29 listopada wielki ruch panuje. Największą czynność jednakże dotąd okazują tylko republikanie. Dziennik l'Union proponuje ponowienie ligi zachowawczych dzienników, ale widać, że okoliczności już się mo-

ten projekt bardzo obojętnie przyjęli. Ponieważ tym razem wybory będą nie z listy, ale z pojedyńczych dzielnic, zgromadzeń jest wiele, ale za to nie liczne, rzadko kiedy składają się z 200 osób, a spadają często do 60, co wcale nie przeszkadza interpelowaniu kandydatów i wyznaniom wiary różnego rodzaju.

Kończą się wakacye Zgromadzenia narodowego, i cóż przez ten czas poza kulisami zrobiono? Nic! Fuzya dwóch środków izby nie udała się wcale, tak jak wszystkie fuzye dotychczasowe. Środek prawy powiada do lewego: „Damy wam kilka ministeryów, ale pod warunkiem, że jak my, nic nie będziecie konstytuować, a lewy środek odpowiada, zgadzamy się na połączenie się z wami, ale pod warunkiem, że nasz plan przyjmiecie: ustalenia rzeczypospolitéj zachowawczéj. My właśnie tego przedewszystkiém nie chcemy. To bywajcie zdrowi. — Ale my nie tracimy nadziei połączenia się z wami, bo nam jesteście potrzebni. — Ale my mamy otuchę, że się obejdziemy bez was. — My nie pozwolimy na to. I tak rozmowa ciągnie się od roku — kraj czeka i cierpi.

Pierwszą kwestyą, podniesioną w Zgromadzeniu narodowém, będzie zniesienie w czterdziestu kilku departamentach stanu oblężenia. Propozycya ta była odesłaną do komisyi trzydziestu, z większości republikańskiéj złożonéj, a zatém bardzo przychylnéj wnioskowi. Według regulaminu Izba powinna była w dni dziesięć wyrzec coś stanowczego w tym względzie, ale cóż robić, kiedy nastąpiły wakacye. To pewna, że ten stan oblężenia połowy Francyi nie wielką musi dawać powagę rządowi dzisiejszemu nawet w obliczu zagranicznych mocarstw. Wszyscy jednakże zgadzają się na to, że, jeżeli jest coś tymczasowego we Francyi najbardziéj — a jest tyle rzeczy — to najpewniéj gabinet dzisiejszy, który za otworzeniem Izby będzie musiał ustąpić koniecznie. Ministeryum zgodzić się nie może na orędzie prezydenta rzeczypospolitéj, który od ukonstytuowania swéj władzy wcale ustąpić nie myśli.

Wiele miast pragnie otrzymać od rządu upoważnienie do utworzenia izb handlowych, ale gabinet nie chce na to przyzwolić, bo te izby handlowe okazały się bardzo swobodne, a niedogodne w mowach do prezydenta rzeczypospolitéj w czasie jego podróży. Rzecz naturalna, że każdy rząd pragnie raczéj umniejszyć sobie kłopotów, niżeli je powiększyć, ztąd téż pierwsze słowo jakiéjkolwiek władzy jest: nie!

Dnia wczorajszego, w dzień świętéj Eugenii, z przyczyny imienin byłéj cesarzowéj odbyły się nabożeństwa w kościołach św. Magdaleny i świętego Augustyna. Manifestacya owa polityczna była bardzo skromną, bez żadnych okrzyków. Wszędzie wiał zapach fiołków, jako symbolu przyszłego cesarstwa. Skromne, ciche i miłe kwiaty, ani im się śniło, że mogą być oznaką zaburzeń. Prefekt policyi dla tego już przemyśliwał nad zakazaniem ich sprzedaży na mieście, coby wielu zdziwiło ludzi, jak i mnie samego, który choć bonapartystą nie jestem, nadewszystko lubię fiołki.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na znaną już im zapewne korespondencyą z Paryża do Times'a, która mówi o dwóch prądach przeciwnych sobie w radzie ministrów i podaje niepodobną do zrozumienia wiadomość o dwóch orędziach zamiast jednego. Część bowiem rady jest za tém, aby orędzie to zdawało sprawę tylko ze stanu Francyi pod względem administracyjnym, nie wdając się bynajmniéj w politykę, druga zaś zezwala na nowy program polityczny. — Te pogłoski zdaje się w części potwierdzać dziennik la France, który powiada, że jenerał Chabaud La Tour chce pozbyć się swojéj teki spraw wewnętrznych, którą przyjął jedynie na prośbę marszałka Mac Mahona; że jenerał de Cissey porzuca wiceprezydenturę rady, ale zachowuje ministeryum wojny; że wreszcie pp. de Cumont, Tailhand i Grivart opuszczają gabinet, ale że wszystkie kombinacye przedewszystkiém zachowują p. Décazes, który wiele pokazał zręczności i taktu w prowadzeniu spraw zagranicznych.

Paryż mocno się zajął przyjazdem pana Zubowicza, oficera węgierskich honwedów, który wygrał zakład, że, nie zmieniając konia, w dni piętnaście stanie z Wiednia w Paryżu. W poniedziałek na placu du Trône oczekiwała go masa ludzi i deputacya z dżokéj-klubu. Obecni w Paryżu Austryacy wydali obiad, gdzie były wznoszone różne zdrowia, zapomniano tylko wznieść toast poczciwego konia, który tak długą podróż wytrzymał; prawda, że to zapomnienie nie wiele go zmartwić musiało. Pan Zubowicz zaproszony został nawet na czwartek do stołu prezydenta rzeczypospolitéj. Wygrana ta rozbudziła manią zakładów: jakiś Moskal swoją trójką obiecał tę samę odbyć drogę w daleko krótszym czasie, a jakiś jegomość w czterdzieści ośm godzin podejmuje się odbyć pieszo drogę z Paryża do Dièppe, to jest mil francuzkich pięćdziesiąt.

Nie wiem, czy nie w skutku jakiego ekscentrycznego zakładu, jakiś mąż stanu rosyjskiego carstwa napisał list do dziennika Monde i katolicki Monde wziął go na seryo. Oto treść téj korespondencyi: Ponieważ kościół katolicki jest pod względem politycznym i socyalnym jedyną konserwatywną siłą, Rosyi z nim połączyć się należy, rozumie się, że nie w religijnych uczuciach, tylko w tém, co się tyczy Zachodu, bo z przyczyny polonizmu u siebie musi prześladować katolików w mimo najściślejszych z Watykanem stósunków, ale Rosya gotowa użyć zawsze swéj powagi i moralnych wpływów, aby podnieść władzę doczesną Apostolskiéj stolicy, którą stary kanclerz cesarstwa, książę Gorczaków, nie powinien był nigdy tracić z oczów. — Daj Boże, żeby wygrana, jeżeli to zakład, skończyła się na tém, że znalazło się pismo poważne, które podobny artykuł wzięło na seryo.

Rzym, 13 listopada.
(Wybory we Włoszech.)

▱ Zeszłéj niedzieli wybory powszechne do parlamentu, po całych Włoszech dokonane, jakkolwiek nie dały jeszcze stanowczego rezultatu, mimo to jednak nie są po myśli rządu. A chociaż rząd zawsze jeszcze rachuje na pewną większość, którą prawdopodobnie i otrzyma, mimo to zaprzeczyć się nie da, że stronnictwo radykalne tym razem tryumfuje, gdyż w znacznéj części dopięło już swego celu i zdołało przeprowadzić wielu ze swych kandydatów. Stanowcza i ostateczna walka rozstrzygnie się dopiero pojutrze. W tę niedzielę bowiem, 15, odbędą się powtórne czyli ściślejsze wybory, których skutek naprzód przewidzieć się nie da, gdyż oba obozy nieprzyjazne sobie wszelkich używają środków i z wytężonemi siłami każden stara się przeprowadzić swego kandydata. Radykalni czują się zachęceni dotąd otrzymaném powodzeniem, mianowicie w saméj stolicy, i otuchę tę i wytrwałość wlewają w umysły i serca swych stronników, by, nie zniechęcając się potęgą materyalną rządu i środkami, jakiemi rząd ten może rozporządzać; by mimo to zwarci w szyku bojowym i karni, odwagą swą, zapałem patryotycznym i działalnością starali się przezwyciężyć stronnictwo umiarkowanych, jakkolwiek liczniejsze ale niezgodne z sobą. Z drugiéj strony w obozie rządowych liberałów, z powodu niepowodzenia, jakiego doznali przy pierwszych wyborach, chcąc naprawić niedbalstwo i niezgodę, przyczyny ich klęski, rzucają się dziś z wysileniem febrycznem, by odzyskać straconą poniekąd przewagę nad politycznym przeciwnikiem. Przyszła więc niedziela pokaże, kto nad kim górę odniesie i na czyją stronę przeważy się zwycięztwo.

W prowincyach południowych półwyspu stało się właśnie to, co było zresztą do przewidzenia. O ile rządowi udało się zyskać w Piemoncie i w Lombardyi, o tyle stracił i więcéj jeszcze w Neapolitańskiém i w Sycylii. Co bardziéj przerażające dla rządu, to to, że w prowincyach południowych wyraźnie objawia się i przemaga dążność separatystyczna. Dawna samoistność i własny rząd, przy dobrobycie i nieporównanie większém niż dziś bezpieczeństwie publiczném, przypominają się boleśnie w tamtych stronach, a zawód doznany i piemontyzmowanie kraju do najżywszéj nienawiści ku Piemontowi i królowi Emanuelowi doprowadzają te prowincye.

Wszelakoż nigdzie bardziéj walka wyborcza ożywioną nie była i nigdzie bardziéj tyle nie ma znaczenia, co w saméj stolicy. I tu to właśnie w Rzymie rząd największą poniósł klęskę. Zważywszy, że rząd w układaniu listy wyborców poodrzucał pod lichemi pozorami wielu katolików w mylném mniemaniu, że jeśli któremu z nich przyjdzie ochota głosowania, głosować będą raczéj z opozycyą, gdy tymczasem tak zwani klerykalni, posłuszni Ojcu św., żadnego w wyborach tych nie brali udziału. Zważywszy następnie, że rząd per fas et nefas odmówił prawa głosowania bardzo znacznéj liczbie radykałów, za co późniéj, po otwarciu parlamentu, srogie od lewicy będzie miał wymówki; że wpisał natomiast do listy wyborców całe wojsko urzędników w stolicy zamieszkałych, strażników celnych, policyjnych i więziennych, wojskowych wszelkich stopni; zważywszy nakoniec, że już w sam przeddzień wyborów dekretem królewskim niektóre okręgi wyborcze przyłączono do sąsiednich, gdzie kandydat rządowy przeważał, a natomiast niektóre nowe okręgi utworzono w miejscowościach przyjaznych rządowi; zważywszy więc wszelkie te manewra na korzyść stronnictwa umiarkowanego przez rząd poczynione, spostrzega się jasno niepowodzenie i klęskę nietylko już gabinetu obecnego, ale nawet samego ustroju monarchicznego we Włoszech.

A teraz, spojrzyjmy na cyfry zwłaszcza w saméj Stolicy, gdzie jakkolwiek w żadnym z pięciu okręgów nikt nie otrzymał bezwzględnéj większości, przecież rząd tu największą poniósł klęskę. Ogół zapisanych w Rzymie wyborców jest 9079. Głosujących w dniu 8 było 3575.

W pierwszém kolegium czyli okręgu: Garibaldi otrzymał głosów 474, Tittoni, z prawicy, otrzymał głosów 273. Ogół w tym okręgu wpisanych wyborców był 1849, a głosujących tylko 784.

W drugiém kolegium: Wyborców wpisanych liczba 2855, głosujących 1074. Kandydat rządowy Alatri głosów 506, jego przeciwnik z lewicy Ratti głosów 341, Palomba z prawicy głosów 105. Pozostaje ściślejszy wybór między Alatri i Ratti.

W trzeciém kolegium: radykalny Baccelli, znakomity profesor i doktor medycyny, głosów 329, przeciw niemu kandydat rządowy, dzisiejszy syndyk Rzymu Venturi, głosów 188, zaś 206 głosów rozeszło się między Ranzi, Mazzotti i Gabet. Wpisanych w tym okręgu wyborców 2151, głosujących 765. Pozostaje ściślejszy wybór między Baccelli i Venturi.

W czwartém kolegium: kandydat z prawicy Ruspoli głosów 320, Lucciani radykalny głosów 278; pozostałe 47 głosów otrzymał Silvagni rządowy. Wpisanych w tym okręgu wyborców 1654, głosujących 684. Pozostaje ściślejszy wybór między Ruspoli i Lucciani.

W piątém kolegium na Trastevere, do którego Watykan należy. Wpisanych wyborców 572, głosujących 268. Garibaldi otrzymał głosów 173. Przeciw niemu postawiony sam prezes parlamentu, Biancheri, który otrzymał głosów tylko 85. Nie przyjdzie między tymi dwoma zapastnikami do ściślejszych wyborów, gdyż pan Biancheri zatelegrafował, iż zrzeka się téj kandydatury.

Niepowodzenie w tym piątym okręgu najboleśniéj rząd dotknęło, a walka najżywszy tam przedstawiała interes. To téż rząd nie zaniedbuje wszelkich środków, by na swoje przeważyć stronę

się odbędzie. Piąty okręg na Trastewere już dla niego przepadły, bowiem po usunięciu się prezesa Izby, któż zechce przyjąć kandydaturę naprzeciw Garibaldego? Za to w pierwszém kolegium nadziei jeszcze nie traci i wszelkiemi siłami poprze swego kandydata Tittoniego. W trzech innych sprawa nieco już łatwiejsza. Lecz i opozycya, powodzeniem rozzuchwalona, postara się uzupełnić swe zwycięztwo. Tak więc walka powtórna zawziętszą po obu stronach się stanie.

Tymczasem każden z dzienników liberalnych przemawia do swego odcienia i jakby wódz, w przeddzień batalii przygotowywa, zachęca, błaga i zaklina. Największy interes dla nas katolików, którzy z rękoma założonémi téj zapalczywéj walce się przypatrujemy, przedstawiają przemowy i zaklinania ze strony rządowych gazet, miane do swego umiarkowanego stronnictwa. Mówią one bowiem do klasy przemysłowéj: Kiedyż to widziano, aby przemysł i handel kwitnął i rozwijał się wśród agitacyi politycznych i ulicznych rozruchów? I kto tu z cudzoziemców przyjedzie do Rzymu, jeśli nie ma pewności, że znajdzie bezpieczeństwo, odpoczynek i zdrową atmosferę. Kapitalistom znowu grozi Internacyonałem i komuną. Do wszystkich zaś patryotów i zwolenników jedności włoskiéj tak powiada: Jeśli oddacie władzę lewicy, dopomożecie głosami waszemi do zaprowadzenia rzeczypospolitéj, a w naturalném następstwie do komuny. Któż wówczas zyska? Oto zyskają klerykalni, którzy właśnie wzdychają do takiego następstwa wypadków, gdyż ono jest ich pragnieniem, ich urojeniem i ono to ma im ułatwić powrót do dawnego stanu rzeczy; bezwiednie więc pracujecie na ich korzyść i przykładacie się do tryumfu stronnictwa wstecznego i klezykalizmu.

Tak dziś odzywają się organa rządowe i umiarkowanego stronnictwa, zapominając, że one to właśnie przed zaborem Marchii i Umbryi a następnie przed zaborem Rzymu wciąż agit wały, wciąż wywoływały uliczne rozruchy bez względu na straty, jakie przemysł z tego powodu ponosił. Za wejściem zaś do Rzymu, też same organa wynurzały swe oburzenie na myśl, że Rzymianie w znacznéj swéj części utrzymują się i żyją z napływu cudzoziemców, corocznie Rzym nawiedzających, że odtąd postępem będzie, gdy Rzymianie własnym żyć będą przemysłem i obędą się bez zysków, jakie im przyjazd zagranicznych dostarczał. Tak mówili zaraz po zaborze Rzymu, gdy sklepy i hotele traciły przez brak cudzoziemców, a dziś dla wyżebrania głosów za sobą łechcą ich przyjazdem i napływem zagranicznych.

Takie to są błagania, upominania i zaklinania liberałów umiarkowanych i konserwatywnych.

Bądź co bądź, kiedy się wzniesiemy myślą po nad rezultaty dzisiejszych wyborów, tyle niby obu stronnictwami wstrząsające, i spokojnie pójdziemy za biegiem historycznym wypadków, rozpatrzymy się zarazem, jakiemi środkami posługiwała się rewolucya przy utworzeniu dzisiejszéj jedności włoskiéj, koniecznie przychodzi się do tego wniosku, że obecne wywołanie na scenę jenerała Garibaldi i wprowadzenie w grę całéj jego ruchawki za kulisami od czasów Mentany i od zaboru Rzymu dotąd przechowywanéj, że zanosi się na nowy i prawdopodobnie ostatni akt dramatu włoskiego. Rząd Wiktora Emanuela, pozornie nieprzyjazny wszelkim odcieniom demokratycznym i jakoby w ciągłéj z niemi walce, dopuści chwilowéj przewagi nad sobą partyi ruchu i jeśli jéj zadanie nie uda się, to rząd bez skompromitowania się wobec Europy rzuci się na nią i na bok usunie. Jeśli się zaś jéj się powiedzie, a mocarstwa nawet katolickie obojętnie przyglądać się będą drabinie do murów Watykańskich przystawionéj, wtedy rząd włoski, pchany niejako koniecznością wypadków i duc em czasu, ujmie sprawę w swe ręce i z niéj wszelkie możliwe dla siebie wyciągnie korzyści.

Gra to wszakże bardzo niebezpieczna. Łatwiéj bowiem użyć trucizny w bardzo małéj dozie stósownie do organizmu i odnieść pożytki na zdrowiu bez obawy otrucia, niż rozkołysać rewolucyą, by potém wedle potrzeby zatrzymać ją. Wprawdzie taktyka podobna udawała się dotąd rządowi włoskiemu, okoliczności zewnętrzne sprzyjały i szczęście służyło. Ależ bo bezwiednie rewolucya była narzędziem w ręku Opatrzności i, właśnie wspierając się do najwyższego szczytu, naraz i gdy najmniéj tego spodziewać się będzie, spaść w głębinę może.

Wczoraj miał odjechać ztąd ajent dyplomatyczny Wielkiéj Brytanii przy Stolicy świętéj. Ajent taki, wedle dyplomatycznych zwyczajów, nie bywa uwierzytelniany, zatém przyjechać i odjechać może bez żadnych formalności.

Są w drodze do Rzymu Arcybiskupi Westminsterski Mons. Manning, i prymas belgijski Mons. Dechamps. Przyjeżdżają tu ad limina Apostolorum. Wraz z Mons. Manning przybędą niektórzy inni angielscy Biskupi. Wszakże o konsystorzu kardynalskim wieści są przedwczesne.

Przybywa także do Rzymu jutro, albo pojutrze ks. Lachat, prześladowany Biskup bazylejski, wspomnę téż, że coraz głośniéj powtarzają, iż nowonawrócona królowa bawarska wybiera się do miasta wiecznego, aby osobiście uszanowanie Ojcu św. złożyć.

Pogłoska o kongresie katolików internacyonalnym, mającym się odbyć w Londynie, jest czystym wymysłem.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać wiceprezesowi przy najwyższym trybunale, rzeczywistemu tajnemu wyższemu radzcy sprawiedliwości doktorowi von der Hagen przy jego odejściu ze służby rządowéj tytuł rzeczywistego tajnego radzcy z predykatem Eksce-

* **Drezdeńskie „Koło Polskie"** pięknie uczciło pamięć Andrzeja Zamoyskiego. Wydało ono na pamiątkę nabożeństwa żałobnego, odbytego, jak donosiliśmy, w zeszły poniedziałek w królewskim kościele katolickim za spokój duszy tego wielkiego obywatela fotografia, któréj jedna strona przedstawia Chrystusa Pana, dźwigającego krzyż, z napisem: Sursum cor! na drugiéj zaś obok daty urodzenia i śmierci oraz facsimile podpisu ś. p. Andrzeja znajdują się słowa, wypowiedziane w prawdziwie chrześciańskim duchu przez Zmarłego: „Jezus swoim przykładem wzywa nas do noszenia krzyża z odwagą i nadzieją... Jakaż to dla nas otucha, gdy wspomnimy, że Jezus dźwiga narzędzie własnéj męki, że idzie na śmierć..., gdy my idziemy po nagrodę!"

* **Ślub** panny Izabeli Kalkstein z p. Michałem Chłapowskim nie odbył się w Mieleszynie, jak mylnie donieśliśmy, ale w domu dziadka panny młodéj pana hrabiego Konstantego Bnińskiego w Gleśnie.

* **Panna Marya Szuman**, córka śp. Idziego, złożyła onegdaj egzamin na nauczycielkę wyższą szkoły żeńskiéj przed nowo zaprowadzoną komisyą egzaminacyjną prowincyonalną.

* **P. rektor Ziehlke**, przełożony szkoły prywatnéj w Poznaniu, obchodził wczoraj 50letni jubileusz swego zawodu nauczycielskiego. Jubilat kierował od roku 1824 do 1833 miejską szkołą w Ostrzeszowie. od tego czasu do roku 1840 szkołą w Kórniku a późniéj aż do roku 1864 w Kościanie, gdzie przed 10 latami otrzymał emeryturę.

* **Księdzu Pacieszyńskiemu** odebrano inspekcyą lokalną nad szkołami katolickiemi w Markowicach, Ludzisku i Michalinowie, w powiecie inowrocławskim.

* **Magistrat tutejszy** zamierza wystawić dwa wielkie gmachy szkólne za mniéj więcéj 150,000 tal., ponieważ dotychczasowe budynki szkólne nie odpowiadają potrzebie ani pod względem obszerności, ani téż pod względem urządzenia.

* **Wyższy radzca rejencyjny** p. Bergenroth wybrany został przez 17 sejm prowincyonalny w miejsce do Opola przeniesionego wyższego radzcy rejencyjnego p. Raffel przewodniczącym dyrektorem w dyrekcyi ubogich krajowych dla W. Ks. Poznańskiego.

* **Księdzu Schröter**, dawniejszemu nauczycielowi religii przy tutejszém seminaryum nauczycielskiém a obecnie dyrektorowi takiegoż seminaryum katolickiego w Fuldzie, powybijano w nocy z dnia 14 na 15 bm., jak donosi Hessische Morgen Ztg, szyby w jego pomieszkaniu. Wiadomości téj zaprzecza korespondent z Fuldy do Germanii i całkiem przeciwnie twierdzi, że wyszydzano Siostry Miłosierdzia, które się zajmują gospodarstwem w seminaryach, podczas ich wspólnych modlitw.

* **Z naczyń srebrnych**, które użyte były w kasynie oficerskiém w Legnicy podczas przyjmowania tamże cesarza, zaginęło kilka sztuk. Złodzieja wypośrodkowano już; skradzione jednakże przedmioty, mianowicie dzban, były już w drobne kawałki potłuczone, ażeby je łatwiéj spieniężyć.

* **Na kolei wschodniéj** wydarzyło się w miesiącu wrześniu rb. 6 wypadnięć pociągów z szyn i 2 zderzenia pociągów, przy których jednakże nikt nie został uszkodzonym. Natomiast pokaleczonych zostało czterech przy kolei zatrudnionych robotników, jedna obca osoba poniosła śmierć a dwie inne zostały pokaleczone; prócz tego zabity został człowiek, który rozmyślnie śmierci szukał. Spóźniło się w ciągu tego miesiąca 4 pociągi kuryerskie i 8 osobowych; kuryerskie w przecięciu o 21, osobowe o 31 minut; prócz tego opóźniły się jeszcze trzy pociągi mięszane po przeszło pół godziny.

* **Sędziowie** projektów konkursowych do wystawić się mającego gmachu dla teatru niemieckiego w Poznaniu: profesor Semper z Wiednia, dyrektor akademii budowniczéj Lucae z Berlina i dyrektor teatru Schwemer z Wrocławia przyznali, po trzydniowém badaniu nadesłanych 13 projektów, pierwszą nagrodę w wysokości 1000 tal. projektowi Thalia II, drugą nagrodę 500 tal. projektowi C. B. Jak się dowiaduje Posener Ztg. projekt Thalia II wygotowany został przez jednego z architektów kolońskich, projekt zaś C. B. przez jednego z berlińskich architektów.

* **Kurs nauk** w seminaryum nauczycielskiém, przeniesioném z Poznania do Rawicza, rozpoczętym został w ten poniedziałek, dnia 16 bm., uroczystém nabożeństwem w kościele katolickim. Do elementarnéj szkoły seminaryjnéj przyjął p. dyrektor, ksiądz licencyat Speers, nazajutrz 80 dzieci obojga płci, i to 20 dzieci polskich a 60 niemieckich. Starozakonnych nie przyjmowano wcale, o co rodzice ich zażalić się zamierzają do królewskiéj rejencyi. Na cześć kolegium nauczycielskiego przy seminaryum wyprawiono dnia 17 bm. kolacyą na koszt miasta.

* **Tama nad Wisłą** pod Świeciem, celem zapobieżenia wylewom, została już ukończoną. Zabezpieczono od wylewów 3300 morgów gruntu kosztem 140 tysięcy talarów.

* **Dzieci bez dozoru** pozostawione ileż to razy były już ofiarami wypadków. I znów dwa smutne zapisujemy wydarzenia. Pod Świeciem robotnica pewna pozostawiła w domu troje dzieci, najstarsze miało 5 lat, bez dozoru. Wróciwszy zastała izbę pełną dymu, pościel spaloną i dzieci nieżywe. — Pod Wałczem matka pozostawiła w izbie dziecię, ale i ogień palący się na kominku. Iskra prysła na leżący niedaleko kominka len, płomień gwałtownie się szerzy i zajmuje dziecię. Na krzyk jego wpada matka, ale już za późno, by je uratować od śmierci. (Gaz. Tor.)

* **O śmierci** śp. Kajetana Agopsowicza, posła na sejm galicyjski i deputowanego do austryackiéj Rady państwa podają pisma wiedeńskie następujące szczegóły: Wracając dnia 13 bm., o godz. 3 po południu z posiedzenia wydziałowego yo mieszkania swego przy Schaufflergasse, gdzie zwykle mieszka kilku posłów polskich, upadł na Augustinerstrasse. Zaniesiono go do pałacu Pallavicini, a dr. Markbreiter, który niebawem się zjawił, mógł tylko sprawdzić, że śmierć nastąpiła na apopleksyą. Poseł Agopsowicz urodził się w Bukowinie d. 8 stycznia 1814 r. Za młodu oddawał się studyom filozoficznym, objąwszy jednak w Kołomyjskiém majątek rodzinny, zajmował się rolą. W roku 1873 w marcu opuścił Radę państwa, jako zwolennik rezolucyi a w r. 1874 w październiku na nowo wyszedł z bezpośrednich wyborów.

* **Z Indyi Wschodnich** donoszą, że bawi tam jakiś książę Czetwertyński i urządza łowy w górach Tybetańskich na dzikie kozy.

* **W Wagonie** pociągu lwowskiego, który stanął w Krakowie dnia 12 bm., o godz. 5 rano, znaleziono nieżywego mężczyznę, mogącego liczyć lat 45—50. Przywołany lekarz stwierdził, iż nie było żadnych na ciele oznak śmierci gwałtownéj i że śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek apopleksyi. Po bliższém rozpatrzeniu poznano w nieszczęśliwym kancelistę sądowego z Chrzanowa, Romualda Manieckiego.

* **W guberni Witebskiéj**, w powiecie lepelskim, wykonano, jak donosi Goniec Urzędowy, napad rozbójniczy, przypominający rozmiarem swoim słynne napady włoskie. W dniu 1 bm., o godz. 9 wieczorem napadła banda opryszków licząca około 30 osób z obwiązanemi twarzami na majątek obywatela Sipniły, położony w wspomnionéj miejscowości, i powiązawszy czeladź, wdarła się do domu mieszkalnego i zabrała tam około 30 tysięcy rubli w papierach; złocie i srebrze. Pomimo czynnych poszukiwań, nie odkryto dotąd śladu złoczyńców.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 20 listopada, Feliksa Walezego. Wschód słońca o godzinie 7 min. 31; zachód o godzinie 4 minut 31. Długość dnia 8 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 20 listopada 1454 sejm w Nieszawie ogłasza statut Kazimierza Jagiellończyka. — 1603 śmierć hetmana Krzysztofa Radziwiłła. — 1648 Jan Kazimierz obrany królem. — 1763 uniwersał prymasa Łubieńskiego po śmierci Augusta III. — 1867

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 18 listopada. [Z parlamentu. — Wiadomości bieżące.] Rozprawy nad prawem bankowém w parlamencie niemieckim zajęły całe wczorajsze i dzisiejsze posiedzenie i jeszcze dotąd nie zostały ukończone i prawdopodobnie zostaną one tylko odroczone przez oddanie projektu do prawa osobnéj komisyi. Nadspodziewanie przedłużone owe rozprawy wywołane zostały antagonizmem stronnictwa, żądającego równoczesnéj zamiany z uchwaleniem prawa bankowego pruskiego banku na bank cesarstwa niemieckiego, z stronnictwem, które uważa zamianę tę za niepodobną do przeprowadzenia.

Według najnowszéj, telegraficznéj wiadomości uchwalił parlament wczoraj po sześciogodzinnych, po części burzliwych rozprawach przekazanie projektu komisyi. Red Kur. Po przemówieniu ministra finansów p. Camphausen, za przyjęciem prawa, po którém spodziewa się wielkiego, a zbawiennego wpływu na stósunki bankowe całéj Europy, wywiązały się przed głosowaniem dwugodzinne jeszcze rozprawy nad regulaminem obrad, mianowicie nad tém, czy według regulaminu można przyjąć wniosek posła Laskera, tyczący się uzasadnionego przekazania projektu do prawa bankowego komisyi, czy téż należy wniosek ten, według wniosku posła Windthorsta, odrzucić. Wniosek postawiony przez pana Laskera został 148 głosami przeciw 138 odrzucony, wskutek czego marszałek Forckenbeck ku ogólnemu zdumieniu oświadczył, że składa laskę marszałkowską. Jutro nastąpi obór nowego marszałka, a jeśli nas przeczucie nie myli, padnie obór ten ponownie na pana Forckenbecka, który się téż da ubłagać do zatrzymania urzędu.

Gospodarowanie stronnictwa narodowo-liberalnego w Niemczech, stanowiącego dotychczas w wszystkich większych i mniejszych ciałach politycznych większość, zaczyna coraz więcéj napotykać przeciwników w kraju. Tak znów zamieszcza Hess. Morgen-Ztg pismo właściciela dóbr pana L. W. Thon z Sontra, w którém, odnosząc się do sprawozdania specyalnéj komisyi śledczéj w sprawach kolejowych, wskazuje na to, jak prawa, ukute przez większość narodowo-liberalną, otwierają szerokie pole wszelkim „szwindlom" i napomina, iż czasby był, by naród lepsze uskuteczniał wybory.

Redaktorowie wiedeńskiéj Presse i wszystkich tych, nawet urzędowych dzienników wiedeńskich, które powtórzyły akt oskarzenia przeciw Kullmanowi przed rozpoczęciem publicznego postępowania w obec sądu przysięgłych w Würzburgu, zostali na wniosek i rekwizycyą sądu würzburgskiego, zapozwani do odpowiedzialności przez wiedeński sąd okręgowy. Redaktor Presse odmówił wszelkiego zeznania pod względem źródła, z którego otrzymał ten dokument.

Z Wrocławia podaje telegraficzne Biuro Wolffa wiadomość, że w Neurode zamknęła policya katolickie kasyno i katolickie stowarzyszenie czeladzi.

* **Warszawa.** [Ostatnie wypadki na Podlasiu. — Pawiak. — Nowa instytucya dobroczynna.] O ostatnich wypadkach, zaszłych na Podlasiu, w okolicy miasta Biały, pisze tutejszy korespondent do Czasu pod dniem 9 bm., co następuje:

„Najważniejszym u nas faktem w téj chwili są wypadki Bialskie. Szczegółowego ich przebiegu nie przesyłam, gdyż na nieszczęście nie jestem dobrze poinformowany. Zresztą otrzymacie zapewne dokładny opis wszystkiego z tego samego źródła, z którego czerpaliście w miesiącu lutym r. b. podczas podobnych wypadków w powiecie radajeckim. Nie wyobrazicie sobie, w jakiéj tajemnicy trzymają tu wszystko, co dotyczy nieszczęśliwych unitów. Nawet Rosyanie nic nie wiedzą w tym przedmiocie, ogół zaś publiczności zaledwie słyszał o jakichś nieporządkach w Biały. Wypadki Bialskie przytrafiły się prawie jednocześnie z przejazdem Kotzebuego przez Siedlce i Brześć, nie brakło więc takich nowiniarzy, którzy zapewniają, że Kotzebue pojechał osobiście przytłumić zajścia, tak jednak nie jest. O ile mi wiadomo, bezpośrednim powodem zawichrzeń było wywiezienie na Syberyą czterech rodzin unickich bardzo zamożnych i mających wpływ na resztę ludności. Oburzeni mieszkańcy spalili cerkiew i powiesili nasłanego im popa prawosławnego. Że zawichrzenie musiało przybrać groźne rozmiary, dowodem tego, iż zaraz zażądano posiłków wojskowych z Warszawy. Posiłki te udały się koleją Terespolską w zeszłą niedzielę. We wtorek zażądano nowych jeszcze posiłków, wskutek czego udali się do Biały wszyscy rozporządzalni w Warszawie kozacy. Kotzebue tymczasem powrócił do Warszawy, nie chcąc zbyt blisko uczestniczyć przy poskramianiu nieszczęśliwego ludu, któremu daremnie siłą chcą wydrzeć religią ojców. Raz jeszcze przyznaje się, że nie znam pewnych szczegółów tych wypadków, a nie chcę przesyłać baśni."

Pisma tutejsze podają wiadomość, że znany gmach Pawiak, w którym obecnie znajdują się sądy po rawcze i odbywają się śledztwa, ma być od Nowego Roku zajęty przez władze wojskowe, a moskiewska ta instytucya wraz z wszystkiemi do niéj należącemi aparatami przeniesioną częścią do koszar wołyńskich, częścią do gmachu po byłéj komisyi spraw wewnętrznych.

Do tylu instytucyi dobroczynnych warszawskich przybędzie, jak donosi Gaz. Pol., wkrótce znów nowa. Instytucyą tą jest projektowany Dom Nagrody dla poczciwéj służby, który wkrótce otwartym zostanie i nosić będzie nazwę „Dom dla wysłużonych sług i wyrobników." Zakład ten pomieszczony zostanie we własnéj kamienicy obok kościoła Panny Maryi na Nowém Mieście, i dzisiejszego Domu schronienia starców św. Ducha. Kamienica wyrestaurowaną została z gruntu z prowynoszącego do 50,000 rubli, a powstałego z legatu niegdy Stryjkowskiego lokaja i innych, oraz z opłat od książeczek służbowych. Warszawska Rada miejska Dobroczynności publicznéj wypracowała przepisy co do przyjmowania kandydatów, które zatwierdzone już, mają w tych dniach nadejść z Petersburga. Na początek ma być 20 miejsc do zajęcia.

* **Wiedeń**, 17 listopada. [Co do sytuacyi wewnętrznéj. — Z Rady państwa. — Doniesienia dworskie.] Najważniejszym wypadkiem, który dziś całą tutejszą porusza prasę, jest artykuł wstępny Gazety Lwowskiéj, o którym pierwszą wiadomość przyniósł Tagblatt w następnym telegramie: „Urzędowa Gazeta Lwowska zamieszcza arcyoficyalny artykuł wstępny, który zapowiada przewrot w wewnętrznych stósunkach konstytucyjnych, który wyszydza stronnictwo wiernokonstytucyjnych a przywódzcom staro-czeskiego stronnictwa najwyszukańsze grzeczności prawi." Podobnie zapowiedziany artykuł wywołał oczywiście nie miało pogłosek wśród tutejszego dziennikarstwa centralistycznego kierunku, wnet atoli wybuchła, jak się tego spodziewać było można, niepohamowana złość przeciw Gazecie która się przeciw wiernokonstytucyjnym wystąpić poważyła. Najbardziéj zżyma się N. fr. Presse, która tak o artykule rzeczonym się rozwodzi:

Gazeta Lwowska wysadza się w ostatnim swoim numerze z artykułem, który zajmuje się polemiką dzienników wiedeńskich przeciw opozycyi czeskiéj z powodu ostatniéj podróży cesarza do Czech. Urzędowy dziennik lwowski bardzo goraco się wstawia za „polityczną inteligencyą" czeskich przywódzców opozycyjnych i zasłania tychże przed podejrzeniem, jakoby z podróży cesarskiéj zaczerpnęli byli nadzieję przyjścia do skutku ugody. Przywódzcy ci nie musieliby mieć najmniejszego pojęcia o stanowisku monarchy w kraju konstytucyjnym gdyby do onéj wycieczki przywięzywać mieli znaczenie wypadku politycznego. Znanym jest z tego lud czeski, że tylko o tyle zajmuje się polityką, o ile iść musi za wskazówkami przywódzców swoich i że zapomina o wszelkich sprawach politycznych i zatargach, ile razy monarcha stawa pośród niego. Niesłusznie zatém posądzano we Wiedniu przywódzców opozycyi czeskiéj, że chcieli wyzyskać dla siebie podróż cesarza. „Czy taka metoda," tak pyta w końcu urzędowy dziennik lwowski, „oddaje przysługę sprawie wiernokonstytucyjnéj, albo zadaje klęskę opozycyi? Bynajmniéj. Pierwsza sprawa jest nadto silną w téj chwili, ażeby potrzebowała posługiwać się środkami tak błahemi a dla opozycyi podobne insynuacye będą pożądanemi, bo z nich wysnuć może przypuszczenie, że budzi zawsze postrach w szeregach swych przeciwników. „Gazeta Lwowska mogła sobie tę enuncyacyą, która równie jest niezręczną jak zbyteczną, oszczędzić. Jako organ namiestnictwa lwowskiego ma ona zaprawdę w najbliższém swém otoczeniu daleko odpowiedniejszą dziedzinę dla swéj publicystycznéj działalności. Galicya, jak niejednemu wiadomo, nie jest to bynajmniéj żadne eldorado, a polityczna erudycya Gazety Lwowskiéj miałaby przeto tamże odpowiedniejsze pole okazania swéj czynności, niż w sprawach, które jéj wcale nie obchodzą i które, jak się zdaje, bardzo mało co rozumie. Co się zaś tyczy feodalnych nadziei, których punktem środkowym jest hrabia Gołuchowski, znów one widzą się wobec gorzkiego rozczarowania. Vaterland wietrzył już zaranie jakiegoś zamachu stanu, a tu w osnowie artykułu lwowowskiego dziennika znajduje, zamiast upragnionego pronuncyamento, najzwyczajniejszy półurzędowy wywód, z którego dla jego sprawy absolutnie nie da się nic wydobyć

Czy może być coś bezwstydniejszego nad powyższe brednie żydowskiego piśmidła? W podobnie cynicznéj formie atoli malować się zwykła niemoc bezsilna i rozpacz bez granic. Najhaniebniejszą przecież i niczém nieusprawiedliwioną, bezczelną zaczepką jest ustęp końcowy owych bredni przeciw Vaterlandowi wymierzony. Organ ten powiedział tylko tyle: „Pomienionego artykułu nie mamy jeszcze pod ręką. Ponieważ atoli hrabia Gołuchowski, pod którego inspiracyą Gazeta Lwowska wychodzi, jest bardzo przezornym dyplomatą, artykuł ten przeto mieć musi wielką doniosłość." Nic zgoła więcéj we Vaterlandzie znaleść N. fr. Presse nie mogła, chyba, że milczenie jego bierze za dowód „rozczarowania."

W dzisiejszym swoim numerze zamieszcza Vaterland artykuł wstępny pod tytułem „W sprawie dyplomu październikowego" w którym powiada, że wielkie prawnopaństwowe zadanie, które do rozwiązania w Austryi przyjść musi, polega na tém, że jedność państwa zachowaną być winna, atoli bez nadwerężenia przywilejów i praw żywotnych członków jego t. j. królestw i krajów koronnych, i twierdzi, że, jeśli wszelkie oznaki nie zawodzą, to system panujący w obudwu połowach państwa teraz właśnie w takim się znajduje stanie, iż dla męża z czerstwą i stanowczą wolą nie byłoby zbyt trudną sprawą przeprowadzić konieczne zmiany w duchu dyplomu październikowego.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych dała sprawa suspendowanego dyrektora szkoły realnéj w Budyszynie dr. Lippert, powód do interpelacyi. Usunięcie to wywołało było już w Pradze w krajowéj radzie szkólnéj nader ożywioną dyskusyą. Jawnie tam oznaczono jako sprawcę tego usunięcia krajowego inspektora szkólnego, pana Maresch, któremu zrobiono zarzut, że jedynie dla tego przemienił dawniejszą gminną szkołę realną na instytut państwowy, aby wolnomyślnego dyrektora módz usunąć z urzędu. Owóż dziś wystósowali poseł dr. Bareuther i towarzysze zapytanie do ministra wyznań i oświecenia, czyli mu wiadome są okoliczności towarzyszące temu usunięciu i co uczynić zamierza na obronę honoru dyrektora i ku zabezpieczeniu posad nauczycieli przy szkołach gminnych ustanowionych; czy, nakoniec, myśli pociągnąć krajowego inspektora szkólnego Meresch z tego powodu do odpowiedzialności. Następnie przystąpiono do czytania wniosku przedłożonego przez deputowanego Göllerich, tyczącego się uregulowania politycznéj administracyi.

Pobyt cesarskiéj pary w Czechach skrócony został wskutek wiadomości nadeszłéj do Kladrub o niebezpiecznem przesileniu w chorobie arcyksię-

opuścili już Kladrub w piątek rano o godzinie 9. Cesarzowa pojechała wprost do Gödöllö, cesarz zaś przybył do Wiednia na dni kilka. Przemówienia cesarskiéj pary podczas ich krótkiéj bytności w Pradze do burmistrza Huleszy, brzmiały, ak z wiarogodnego źródła donoszą, następnie.

Cesarz:

Cieszy mnię bardzo, że znów jestem w mojéj miłéj Pradze, żałuję tylko, że pobyt ten tak krótki. Przybędę tu jednak znów niezadługo, i wtedy dłużéj w miłéj méj Pradze zabawię.

Cesarzowa w te mniéj więcéj przemówiła słowa.

Cesarski mój małżonek opowiadał mi z wielką przyjemnością, jak świetnie w królewskiéj Pradze był przyjmowany. Dziękuję Panu serdecznie za to powitanie. I w Pardubicach także nas bardzo świetnie przyjmowano. Czechy bardzo mi się podobają, głównie zaś Praga. Przybędę niedługo znów do Was i to na czas dłuższy.

Na odjezdném, kiedy w Pardubicach burmistrz tamtejszy, pan Bubenik wygłosił mowę pożegnalną do cesarskiéj pary, cesarz, dziękując mu, po raz wtóry zapewnił, że powróci wkrótce i zakończył odpowiedź swą po niemiecku wypowiedzianą słowami czeskiemi: „Já brzy zas prijedu.“ — Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Gödöllö W zdrowiu arcyksięcia Karóla Ferdynanda nie masz żadnego polepszenia. Noce spędza on już to bezsennie już téż w malignie.

We wczorajszym numerze pod rubryką Wiedeń w łamie pierwszym, od dołu licząc w wierszu 4, czytać należy zamiast „dwutygodniowych“ dwugodzinnych. (Przyp. Redakcyi Kuryera.)

* **Paryż**, 16 listopada. [Radykaliści wobec wyborów do rady municypalnéj. — Sprawy bieżące.] Radykaliści popełniają jednę niedorzeczność po drugiéj. Jeszcze lewe centrum nie ochłonęło zupełnie z gniewu przeciw ich wystąpieniu w departamentach Oise i Drôme, a już znowu zasługują sobie oni na surową z jego strony naganę z powodu występowania swego w sprawie wyborów do rad municypalnych, w którém najzupełniéj mimo puszczają umiarkowanych republikanów. We wszystkich okręgach wyborczych Paryża postawieni są kandydaci radykalni, co spowodowało umiarkowanych republikanów do stanowczego wystąpienia przeciw tymże. Umiarkowani nie mają jednakże dostatecznéj liczby kandydatów własnych; jeden z najwięcéj poważanych ich reprezentantów w radzie municypalnéj, dotychczasowy prezes téjże, pan Vautrain, zastrzegł się stanowczo przeciw ponownemu wyborowi do rady a za jego przykładem zamierza, jak słychać, pójść wielu innych. Bardzo przeto prawdopodobną jest rzeczą, że chcąc w tak ważnéj sprawie, jaką są wybory do paryskiéj rady municypalnéj, skutecznie módz operować przeciw radykalizmowi, konserwatywni republikanie pójdą ręka w rękę z monarchistami i bonapartystami przeciw radykałom a wtedy ulegać nawet nie będzie wątpliwości, że rada paryska z przeważnéj części konserwatywnych członków składać się będzie.

Patrie donosi, że poseł austryacki miał dziś zrana długą konferencyą z marszałkiem Mac Mahonem. Przed radą ministrów przyjmował także marszałek Mac Mahon u siebie księcia de Broglie. Następnie konferował podobno książę długi czas z panem d'Harcourt, sekretarzem przybocznym marszałka

Bien Public utrzymuje, że hrabia Paryża i książę d'Aumale mieli na dobra swe zaciągnąć każdy po 6 milionów pożyczki w Crédit foncier. Jeśli fakt ten jest prawdziwym, twierdzi organ pana Thiersa, to konfiskata w podobny sposób obdłużonych dóbr byłaby niemożebną. „Czyżby w rodzinie Orleanów wierzyć miano w powrót cesarstwa?“ zapytuje na zakończenie tenże dziennik.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Gostynia piszą nam pod dniem 18 listopada:

Dnia 3 b. m. został ks. Szymon Kruszka z Krobi, ponownie, zaocznie o „nieprawne“ wykonywanie funkcyi duchownych w dwóch przypadkach przez tutejszą król. deputacyą sądową na 30 tal. grzywien, a w razie niemożności ich zapłacenia na dni 10 więzienia skazany.

Wczoraj, dnia 17 b. m., wywieziono, naturalnie przymusowo, ks. Muszyńskiego z Grabowa, który, będąc już przez sąd kępiński o „nieprawne“ sprawowanie funkcyi duchownych karanym i z powiatów odolanowskiego i ostrzeszowskiego wydalonym, bawił tutaj u matki swojéj, zkąd go wywiono do granicy szląskiéj. Ks. Muszyński bowiem podczas pobytu swego tutaj w kościele farnym odprawiał ciche msze św., i dla tego został również z całego Księstwa wydalonym. Ogromna liczba ludu wiernego, a nawet innowierców, zgromadziła się przed pomieszkaniem matki ks. Muszyńskiego, którego rzewnym płaczem i głosném narzekaniem pożegnano. Spokój nie został zakłócony. — Tegoż samego dnia sprzedawano przed tutejszym ratuszem źrebaka ks. dziekana Krygiera z Siemowa, którego mu wskutek nie wydania ksiąg kościelnych parafii Starogostyńskiéj po śmierci ks. proboszcza Wojciechowskiego zatradowano. Źrebak przyniósł podobno 56 tal.

* Ks. Grabowskiego z Chludowa skazał onegdaj sąd tutejszy znów na 25 tal. grzywien, odnośnie na 1 tygodniowe więzienie. Bliższe szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

* Majątek kościoła katolickiego w Ołoboku, w powiecie odolanowskim, obłożono sekwestrem a właściciela młyna T. Wadepohl tamże ustanowiono administratorem tegoż majątku.

* Księdza Sołtysińskiego z Chrustowa, w powiecie inowrocławskim, skazanego wyrokiem z dnia 23 czerwca 1874 r. za „nieprawne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich na trzytygodniowe więzienie, ściga sąd powiatowy w Krotoszynie listami gończemi.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Wiadomości statystyczne** o mieście Lwowie, zebrał i opracował Tadeusz Romanowicz, naczelnik miejskiego biura statystycznego. Nakładem gminy miasta Lwowa, 1874. Pod tym napisem ogłosiło miejskie biuro statystyczne pierwszy rocznik prac swoich, obejmujący następujące działy: 1. ludność miasta Lwowa, jéj wzrost i stan obecny; 2. ruch ludności od roku 1857 do 1872; 3. śmiertelność w roku 1873; 4. szkoły publiczne; 5. ceny i konsumpcya, handel i komunikacye; 6 zarząd funduszu gminy Lwowa. Jest to spory zeszyt in 4to o 100 stronnicach z 77 tabelami, z dodatkiem tekstu objaśniającego i z jedną tablicą litografowaną, przedstawiającą stósunek umarłych do chorych. Z interesującéj téj publikacyi przytaczamy niektóre daty: W rzędzie miast polskich Lwów zajmuje co do liczby ludności może drugie miejsce po Warszawie.. Mężczyzn jest 42,295, kobiet 44,814 Według wyznań liczy Lwów 60,415 chrześcian, a 26,694 żydów; rzymsko katolickiego wyznania jest 46.252 mieszkańców; grecko-kat. 12,406. Według zatrudnień liczy Lwów: duchownych 528 osób, urzędników 2287, nauczycieli 715, literatów 64, artystów 281, adwokatów i notaryuszów 185, lekarzy i służby zdrowia 484, mieszkańców trudniących się przemysłem 11,682, handlem 4076, przy zakładach pieniężnych i kredytowych 423, właścicieli domów i rent 2976, osób bez zatrudnienia wyżéj 14 lat 17,695, niżéj 14 lat 23,362. — Domów mieszkalnych liczy Lwów 2534. — Liczba dzieci, znajdujących w wieku szkólnym (6—12 lat) wynosi 10,626; z tych uczęszcza rzeczywiście do szkół 5563, nie pobiera nauki szkólnéj 4163. — Przywóz towarów wynosi rocznie 2,135,085 centnarów, wywóz 3,016,856 centnarów. — Wartość pieniężnych i wartościowych przesyłek pocztowych wynosiła w roku 1873 złr. 124,073,064. — Wykazy dotyczące ruchu kolejowego, pocztowego i telegraficznego dowodzą, iż obrót i handel we Lwowie z roku na rok się wzmaga i ożywia.

* **Namnożyło się** u nas, osobliwie w Galicyi, pism peryodycznych literackich. Byłoby to pocieszającém, gdyby téj skwapliwości i współzawodnictwu towarzyszyła biegłość we wszystkich gałęziach literatury, posunięta aż do znajomości wszystkiego, co dotąd było drukowaném. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Pisma te nieraz drukują rzeczy od dawna doskonale znane, za nowe je podając. Dwa tego mieliśmy przykłady w dniach ostatnich. Tydzień, wychodzący we Lwowie, ogłosił wiersz „Pogrzeb Murada baszy w Alepie“, wychwalając utwór ten jako genialny a dotąd nieznany płód nieśmiertelnego wieszcza Zygmunta Krasińskiego. Trochę zmysłu poetycznego, trochę znajomości sposobu i stylu sławionego autora, byłoby ostrzegło wydawcę, że tak nie jest. Cóż dopiero, gdy powiemy, że wiersz ten Konstantego Gaszyńskiego był już kilkakrotnie drukowany a mianowicie w Pokłosiu z roku 1865 (str. 129) i w wydanym w Paryżu Zbiorze Poezyi Gaszyńskiego. Drugi przykład. Od Przeglądu Polskiego mielibyśmy prawo wymagać jeszcze większéj w takich razach ostrożności. Pismo to bardzo rzadko zamieszcza poezye. Zdawałoby się więc, że tylko takie drukować powinno, co pomimo znakomitéj wartości dotąd na jaw publiczny nie wyszły. W ostatnim jednak poszycie znajduje się wiersz Odyńca do Tomasza Zana, który już przed 12 laty był drukowany w Przeglądzie Poznańskim z r. 1862, tom 34, str. 272). Więcéj nieco baczności nie zawadzi, zwłaszcza kiedy się ma pod bokiem takiego bibliografa jak p. Estreicher.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94⅜ płc., poznańskie listy rentowe 97⅛ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¼ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligace powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99¾ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68¾ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznansk. kolei żel. 101½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 30 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94½ płc., Ostdeutschebank 77¾ płc., Produktenbank — żąd., Wechselbank — płac., Kwilecki, Potocki i sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 52, na jesień —, na listop 52, listop.-grudz. 51½, grudz.-stycz. 51, stycz.-luty 153 m. luty-marzec 153 m., na wiosnę 150 marek

Okowita: (z beczki) (pr. 100 litrów % — — Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 18¹¹⁄₂₄, na list. 18 5/12—18½, na grud 18½—¹³⁄₂₄, stycz. 1875 56 — marek, na luty 1875 56,25 marek, marzec 1875 56,75 marek, kwiec. 1875 57 — mrk., kwiec.-maj 57,25—57,50 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 18¼ tal., kwiec. maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 19 listopada. Pszenna nr. 0 i 1 5⅛—6 tal., rżana No. 0 i 1 4⅛—4⅓ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarei, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu zdciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80.000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angélstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupene wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montonis z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Skaciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia w księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacie“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życioryse n autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrzeń ułożone. Spolszczył dr Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Jest kapitał 224 tal. od Nowego Roku na pierwszą hipotekę na **grunt**, nie na dom, do **wypożyczenia.** Reflektanci zechcą się z swemi wnioskami do WJmks. **Kuflskiego** w Grodzisku zgłosić. (2127)

Od Nowego Roku 1875 zawakuje w Jaraczewie posada **organisty nieżonatego.** Przedstawienie osobiste, obok zaświadczeń, potrzebne. (21 2)

Dominium **Choryń** pod Kościanem potrzebuje od Nowego Roku dobrego (2115) **cegłarza.**

Świeżego szczupaka i dorsza morskiego otrzymają dziś **W. F. Meyer i Sp.** plac Wilhelmowzki 2. (2131)

Stachecki i Małder, Jeneralne biuro stręczeń i anonsów, **ul. Klasztorna No. 5,** sumiennie polecić mogą: dokładnego ogrodowego w całém tego słowa znaczeniu, który z ciągu piętnastoletniéj swéj praktyki wykazać się potrafi najpochlebniejszemi świadectwami. Daléj wskazać możemy kilku doświadczonych urzędników gospodarczych, jako i zdatnych kucharzy, służących, furszpanów, forysi, służbę hotelową, oraz dokładne gospodynie i kucharki. (2129)

Cyrk Krembsera na placu Działow. W czwartek dnia 18 listopada **Wielkie przedstawienie parforce** ze **40** najdoskonal. sztuczkami. Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem. W piątek dnia 18 b. m. Po raz pierwszy! **Salamander** czyli **Król ognia.** **T. Krembser,** dyrektor. [2130]

Dominium **Choryń** pod Kościanem potrzebuje od Nowego Roku dobrego (2116) **kucharza.**

Nogi wieprzowe w **każdy czwartek** wieczorem u **F. Rakowskiego,** św. Marcin 56a (2128)

Dentysta Seweryn Kremski mieszka przy ulicy Podgornéj No. 4, naprzeciwko ogrodu Cegielskich. (1783)

Samopały do oświecenia gazem, które obok przyjemności, że nie potrzebują dopiero bezpośrednio być zapalanemi, przynoszą tę korzyść, iż **eksplozya gazu** przez niezamknięcie zapału **jest** niemożebną, poleca **S. J. Auerbach.** (2099)

Odebrawszy nową przesyłkę **Hamburgskich Cygar**

El Conde de Nesselrode tysiąc po		20 tal.
La Bouquet	„	25 „
La Julietta	„	30 „
La Resolucion	„	30 „
El Domeguin	„	30 „
La Integridad	„	40 „
Paulina Lucca	„	45 „
Zumala	„	60 „
Figaro	„	60 „

jako też (2126)

PAPIEROSY

z fabryk: Sulima, Wellera i Leśnika, polecam takowe względom Szanownéj Publiczności.

S. Szymański,

Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki, Wodna ulica No. 8.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu